

# CZUWAJ

CZASOPISMO TARNOWSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

REDAKCJA  
I  
ADMINISTRACJA  
TARNÓW  
MAŁA STRUSINA 2  
□  
CENA EGZEMPL. 2.50 K.

## DWIE ROCZNICE.

Listopad... Listopadowy orężny czyn...

Dwa listopady znają już dzieje nasze. Jeden krwawiący noc łuną pożaru na Solcu, rozgłosny szczękiem broni spiskowców, pamiętny czynem Wysockiego Piotra i jego wychowanków ze Szkoły Podchorążych. Listopad rewolucji 31-go roku, zwycięstwa i ofiary. Listopad odzewu na carskie ukazy, na ucisk i gwałty, listopad podjętej rękawicy wyzwania, szpady rycerskiej wyciągniętej za honor i Ojczyznę.

Listopad „krwi i chwały”.

A żołnierz owe-  
go listopada z przed-  
stu niemal lat, to  
stary napoleoński  
wiarus, to zacięty,  
twardy żołnierz, kar-  
ny, wymusztrowa-  
ny, co śmierci po-  
tysiąc razy patrzył  
w oczy bez lęku.  
A obok niego młody  
ochotnik, który idąc

na szaniec, śmiało rzucał okrzyk: „śmierć albo życie — tu wyboru niema”. Ten żołnierz snił się nam u ogniska, w rozśmianym furkocie ułańskich chorągiewek, w rozszalałym tętencie kawaleryjskiej szarży, w rozwiewnych mgłach salw grochowskich tyraljerów. Marzył się nam jego srebrno-złoty mundur, splamiony krwią Ostrołęki, jego upojne zwycięstwa i rozpaczny odwrót do stolicy; przez wieków oddale widzieliśmy bataljony czwartaków, w milczeniu przysięgające śmierci wśród głuchego dudnienia doboşów, i oczy nam wilgły wraz z nimi, gdy przekraczając granice i na dolę idąc tułaczą, palili swych proporców bojowych strzepy. Sen nasz to był o szpadzie, rycerska tęsknota dusz młodzieńczych.



Naczelnik Państwa, Komendant Józef Piłsudski i gen. Józef Haller na przeglądzie warszawskich drużyn harcerek w dniu 8 maja 1919 r., w czasie hymnu narodowego.

Aż przyszedł listopad drugi. Objawił się nam w łopocie sztandarów lechickich, należne sobie zajmujących miejsce, w jęku — strąconych z siłą zajętych gniazd królewskich — najeźdźczych ptaków, w szale radosnego uniesienia niewolników rozkutych z pęt, co wolność po-

czuli, w trwodze i pogębieniu haniebnem wroga, opusz-  
czającego w ucie-  
czce Piastowskie  
ziemice.

Objawił się nam  
w bohaterskim, wie-  
kopomnym czynie  
„Orląt” lwowskich,  
w krwawych bojach  
u rubieży, w trudach  
olbrzymich wyzwolenia.  
Zabrzmiął u  
kresów trzaskiem  
odwodzonych zam-  
ków u karabinów,  
splamił obficie u-  
kraiinne śniegi krwią  
młodą a gorącą, roz-  
powiedział po wszej  
ziemi, po półkulach  
obu, sławę i cześć  
żołnierza polskiego.

A żołnierzowi temu do szturm nie grały już po-  
budki rozgłosne, nie kryły mu piersi rabaty barwiste,  
sztandary nie chyliły się nad nim, gdy na okopy szedł.  
Miast surm bojowych, był mu poświst wichru i śnieg  
mu tumanem w oczy pluł; miast strojne mundury, strzép  
szarej bluzy grzbiet mu okrywał zziębnięty; los dał mu  
w udziale chłód, głód i nędzę nieraz gryzącą.

Ten żołnierz potrafił utrwalić Rzeczypospolitej wol-  
ność, dotarł aż do jej kresów, by słupy bić na nich gra-  
niczne, jak niegdyś czynili to Chrobrego króla woje.  
Ten żołnierz, w nędzę i poniewierkę podany, podniósł  
wysoko sztandar budzącego się z letargu państwa, roz-  
winął go mimo wichr i burzę i pewną dźwierz go dłonią.